Nr 217. Kraków, Sobota 21 Września 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h** od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Program ekonomiczny konserwatystów krakowskich.

Kraków, 20 września.

Dr Franciszek Paszkowski i radca dworu Władysław Struszkiewicz, ustępujący i nowowybrani posłowie z „ziemi krakowskiej“, zabrawszy głos po pp. Bobrzyńskim i Górskim na zgromadzeniu wyborczem wielkiej własności, naszkicowali program ekonomiczny partyi krakowskiej. Ten program ogranicza się do kwestyi rolnictwa i już z tego powodu uderza swą jednostronnością i ciasnotą. Porównując ten program z referatem ekonomicznym kandydata demokratycznego, dra Doboszyńskiego, widzi się całą różnicę stanowiska obydwu stronnictw.

Program demokratyczny obejmuje potrzeby i żądania wszystkich stanów i wszystkich warstw społeczeństwa; rolnictwo wysunięto w tym programie na pierwsze miejsce: o melioracyach rolnych, o wprowadzeniu ustawy o komasacyi, o przemyśle rolniczym, o szkołach rolniczych, o kredycie rolniczym itp., o tem wszystkiem rozwodził się program demokratyczny, przywiązując do tych zadań niemniejsze znaczenie, aniżeli to uczynili posłowie konserwatywni pp. Paszkowski i Struszkiewicz. A nawet więcej było z tej rzeczy w programie demokratycznym, bo omówiono także organizacyę zawodową rolną, o której konserwatywni reprezentanci rolnictwa wcale mówić nie chcieli. W konserwatywnym programie ekonomicznym niema wcale miejsca dla reform społecznych, dla kwestyi robotniczej, dla interesów miejskich, dla spraw przemysłu fabrycznego; — tylko o jednej warstwie, ziemiańskiej, myślą w tych kołach i tylko interesów jednego stanu strzegą: interesów większych właścicieli ziemskich.

Program to ubogi i taki niedostatek myśli, taki ciasny zakres widzenia i działania, że aż strach przejmuje na myśl, co będzie z Sejmem, w którym dwie trzecie składać się będą z samych Paszkowskich i Struszkiewiczów. Poseł Górski powiedział, że wybory do Sejmu wypadły pomyślnie; wypadły po myśli konserwatystów i z ich szeregu wyszłego namiestnika; co znaczy ta pomyślność, to się zrozumiało dopiero z przemówień kandydatów konserwatywnych „pro foro interno“. Pomyślnie, to znaczy: udało się wpływ ludu i miast na Sejm i rząd krajowy sprowadzić do nieszkodliwego minimum (bo całkiem stłumić tych żywiołów nie można było); w zakresie ekonomicznym znaczy to, ograniczyć działalność Sejmu tak ustawodawczą, jak samorządną, ile możności, do spraw agrarnych.

Dr Paszkowski jest zdania, że Sejm dla oświaty zrobił wszystko, co było możliwem, — i chyba ten mu zarzut zrobić można, że dla oświaty inne cele zaniedbywał. O finansach kraju powiedział to samo, o czem mówiono na zgromadzeniach demokratycznych, a właściwie mniej; zdaje się jednak, że jemu z tego zarzutu „Czas“ nie zrobi, jak to uczynić nie omieszkał przy krytykowaniu programu demokratycznego. — Podnosi opłakany stan naszych pastwisk gminnych, a dłużej zajmuje się sprawą parcelacyi majątków większych. Jest za popieraniem akcyi parcelacyjnej (podobno sam swój majątek parcelować zamierza!), upatrując w niej sposób stworzenia mniejszych, ale ekonomicznie zdrowych jednostek gospodarczych.

Te poglądy p. Paszkowskiego nie zgadzają się bardzo z postawioną przez p. Górskiego zasadą, iż starać się należy o utrzymanie dworu polskiego, ani wyrażonem przez nie zapatrywaniem, że tylko na obszarze dworskim jest „praca, która swą produkcyą kraj ten żywi, jest usilność i postęp pracy w naszym kraju“. P. Paszkowski oświadcza się za parcelacyą majątków większych, w celu stworzenia gospodarstw średnich rozmiarów, zdolnych do utrzymania rodziny, i akcyę tę uważa za ekonomicznie i społecznie korzystną. Ależ w ten sposób zniknie ów obszar dworski, na którym jedynie odbywa się owa produkcya, która kraj żywi, a dwór polski, sprowadzony do posiadania parku oraz takiej ilości gruntu, żeby można wyżywić parę cugowych koni i służbę dworską, oraz zaopatrzyć stół pański w jarzyny i owoce, — to chyba nie ten dwór szlachecki, o którym mówił p. Górski, bo to już nie produkcya, to już nie rolnictwo, to już nie gospodarstwo. Właściciel takiego dworu albo będzie tylko „fruges consumens“, albo będzie stał na równi z innymi gospodarzami, — mającymi w tejże wsi posiadłość większych rozmiarów.

Ale i na tak okrojonym obszarze swoim, który od obszarów innych członków gminy różnić się będzie chyba tylko posiadaniem więcej lub mniej wspaniałego domu mieszkalnego i lepszemi, z przeszłości pochodzącemi budynkami gospodarskiemi, — utrzymany ma być przywilej dominikalny. Bo p. Paszkowski jest przeciwnikiem włączenia obszaru dworskiego do gmin, i to tak gruntownym przeciwnikiem, że chociaż obszaru nie będzie, to jeszcze z pod władzy gminnej wyjęty być ma — dwór. Głębokiej racyi stanu takiego postulatu dociekać nie będziemy.

Dr Paszkowski jest za reformą gminną według recepty p. Górskiego, ale nie powiedział, czy jest także za zniesieniem Rad powiatowych i sprowadzeniem dzisiejszego Wydziału powiatowego do roli bajratu starościńskiego. Może mu nie wypadało oświadczyć się za tem z powodu, że sam jest prezesem Rady powiatowej, która mogłaby mu odczytać lekcyę autonomiczną, a może pomyślał sobie, że to wprawdzie na dzisiaj nie byłoby jeszcze szkodą narodową, bo przecież p. Paszkowski jest przyjacielem delegata Laskowskiego; ale coby było, gdyby delegatem został jakiś Precliczek? — Wszystko już w Austryi było, a dzisiejsze stronnictwo rządowe tak się postawiło wobec ludności, że nas, prawdziwych zwolenników autonomii, lęk zbiera na myśl, że kraj nie znalazłby dosyć sił na odparcie zamachu, gdyby nami znowu z Wiednia rządzić chciano.

Przypominamy, że gdy Stremayer z Lasserem pozbawili naszą Radę szkolną krajową prawa mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich, to w sferach nauczycielskich — niestety! — cieszono się z tego, tak im bowiem dojadł system protekcyjny Rady szkolnej. Tak utraconego prawa już kraj nie odzyskał, bo dosyć sił na to nie miał. A może tego największego niebezpieczeństwa nie obawia się p. Paszkowski, może tego się tylko obawia, żeby starostami nie zostali liberali pokroju Rotterowskiego. To już łatwiejsze, bo zależy tylko od zmiany gabinetu wiedeńskiego. I znowu dodajmy, że dzisiejszy rząd w naszym kraju na tak kruchych opiera się podstawach, że nagłe dymisye takich starostów, jak hr. Michałowski, Jarosz, Szczerbiński, Ricci, Waydowicz, hr. Starzeński, — nie przejmą kraju żalem i goryczą.

Dr Paszkowski zakończył swoje przemówienie tem, że się solidaryzuje z programem politycznym pp. Bobrzyńskiego i Górskiego. Widzimy jednak, że ta solidarność nie jest zupełna. Ale o ścisłość nie chodzi tak dalece w mowach programowych, przez „panów“ wygłaszanych.

Radca dworu Struszkiewicz rzucił garść myśli o poprawie rolnictwa, myśli pożytecznych, ale bez pretensyi kreślenia programu i schodzenia do zasad. Z wielkim dla siebie pożytkiem nie wdał się p. Struszkiewicz w zagłębienia polityczne. Znany on jest tak w Sejmie, jak w Kole polskiem z ciasnoty politycznej. Ten z pewnością szczerze identyfikował się z p. Bobrzyńskim; czy także z pp. drem Górskim i drem Paszkowskim, o tem p. radca dworu nie powiedział. Hierarchicznie stoi na tej wysokości, że się tylko z byłym prezydentem Rady szkolnej krajowej liczyć potrzebuje.

Program polityczny i ekonomiczny, rozwinięty przez pp. Bobrzyńskiego, Górskiego i Paszkowskiego, daje właściwe tło dla programów miejskich posłów konserwatywnych, pp. Federowicza, Jaworskiego i Leo, którzy oświadczyli, że do Koła krakowskiego wstąpią i z nim się solidaryzują. Że nie pp. Federowicz i Leo w tem Kole rej wodzić będą: to chyba każdy zrozumie. Z wynurzeń pp. Bobrzyńskiego, Górskiego i Paszkowskiego dowiedzą się dopiero wyborcy krakowscy, pod jakiem hasłem wybrali swych posłów i do jakich zadań. Nasi zwolennicy ocenią, czy jest pustym frazesem — jak śmiał mówić Wł. L. Jaworski — ten program polityczny, ekonomiczny i społeczny naszych demokratycznych kandydatów, tak różny, tak odbiegający od konserwatywnego programu, w którego służbę p. Wł. L. Jaworski się zaciągnął.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Drezno, 18 września.

(Z życia Polonii. — Towarzystwa i Związki).

Wszędzie, gdzie się obrócisz, znaleść nas można. We wszystkich krajach, stolicach, zakątkach znajdzie się choć jeden, który gdy go spytacie: „ktoś zacz?“ odpowie, że Polak. Drezno przedtem było jakby oazą polskiej emigracyi. Obecnie Polaków jest mniej, ale i oni również od czasu do czasu dają słabe przynajmniej oznaki swego tutaj istnienia. Dla nas powinny być, bez względu na to, jakie są te oznaki — ciekawe i dlatego chcę zaznajomić czytelników „N. Reformy“ z tutejszą kolonią polską i ich życiem.

Główny kontyngent tutejszych Polaków stanowią rzemieślnicy, drobni przemysłowcy, przeważnie wychodźcy za pracą z Poznańskiego i Prus zachodnich. Łączą się oni w istniejące już od lat 30 Towarzystwo przemysłowców, które jest jakby ogniskiem dla całej tutejszej robotniczej Polonii. Związki podobne istnieją w wielu miastach zagranicą, lecz działalność ich nie wszędzie jest jednakową. W Berlinie np. na zebraniach odbywają się odczyty pożyteczne pod względem treści dla młodzi robotniczej, w Lipsku związek taki również rozwinął w rozmaitych kierunkach pracę narodową. Tutaj wprawdzie zebrania mają odbywać się co tydzień i w zimie odbywają się nawet, ale zazwyczaj przy bardzo niewielkim udziale członków. Ogólne zainteresowanie członków Towarzystwem i ruch umysłowy prawie żaden. Na zebraniach czytają głośno artykuły prasy poznańskiej i przechodzą później zazwyczaj bez żadnej dysputy do różnych spraw administracyjnych. Biblioteka, nawet dosyć dobra pod względem jakości, jest pozostałością z dawnych czasów, nikt o nią się nie troszczy, z niej nie korzysta, wobec czego znajduje się w największym nieporządku i o sprowadzaniu nowszych książek niema nawet mowy.

Głównem zadaniem Towarzystwa jest urządzić parę razy do roku jakąś zabawę z tańcami, majówkę w lesie, czasem teatrzyk amatorski, lub nawet jakiś obchód narodowy. Przy Towarzystwie znajduje się kółko śpiewackie, które, z racyi swojego celu, połączonego po części z zabawą, budzi już większe zajęcie. Pomimo tej jednak ospałości, jaka panuje w Towarzystwie, jest ono bardzo pożyteczne dla ogółu młodzi robotniczej, gdyż niektórzy jedynie na tych zebraniach mogą mówić po polsku i spotykać się z rodakami. Zresztą dawniej bywało lepiej — i można mieć nadzieję, że i w przyszłości, gdy znajdzie się paru energiczniejszych członków, potrafią oni rozbudzić wiekszy ruch i zainteresowanie.

Drugie Towarzystwo, pod wezwaniem św. Wojciecha, prosperuje właściwie tylko w lecie, a członkowie jego są to robotnicy z rozmaitych okolic kraju, przychodzący na prace letnie przy tutejszych budowlach i innych robotach. Znać tu taki sam brak jakiejś energicznej dłoni; na zebraniach czytują ewangelię, śpiewają pieśni nabożne, lecz treści w rozprawach ich nie ma żadnej, gdyż nie ma nikogo, coby myśl jaką poddał, zajął słuchaczy czemkolwiek. Biblioteki nie mają żadnej i książeczki, darowane okolicznościowo przez kogokolwiek, giną zazwyczaj, nie osiągnąwszy przeznaczonego celu.

Trzecie polskie Towarzystwo istniejące w Dreźnie, jest to Towarzystwo robotnicze, socyalistyczne, idące w ściśle raz obranym kierunku agitacyjnym. Bardzo niewielu liczy ono członków, gdyż między robotnikami, rekrutującymi się najczęściej z Poznańskiego, socyalizm bardzo mało znajduje adeptów. Dotąd obrady na zebraniach tego Towarzystwa odbywały się w języku polskim; obecnie wyszło rozporządzenie, nakazujące na zebraniach mówić tylko po niemiecku. Tutejsza gazeta socyalistyczna „Arbeiter Zeitung“ ciekawe zajęła stanowisko; z początku przyjazne dla Polaków, później, gdy prosili o zmianę tego rozporządzenia, nazwała ich szowinistami.

Oto główny żywioł polski w Dreźnie. Jest jeszcze garstka młodzieży kształcącej się i trochę inteligencyi, lecz ci żyją odosobnieni, nie dając żadnych oznak życia, albo też zespolili się z tłumem innych cudzoziemców, przyjeżdżających tutaj, i w nim utonęli.

M.

Car we Francyi.

Nie zaspokoili swojej ciekawości podczas odwiedzin cara mieszkańcy Dunkierki, tudzież liczni goście, przybyli z rozmaitych zakątków świata całego, nie lepiej też powiodło się mieszkańcom pięknego miasta Compiègne. Przedewszystkiem pociąg, wiozący parę carską, spóźnił się o całe dwie godziny. Tłumy publiczności już po południu dnia 18 b. m. zapełniły szczelnie wszystkie ulice i place z wyjątkiem tych, któremi przejeżdżać miał car, a na których szpaler wojska trzymał zdala publiczność. Car miał przybyć o godz. 6 wieczorem, ale, jak wspomnieliśmy, pociąg spóźnił się. O godz. pół do siódmej nadeszła depesza z Dunkierki z doniesieniem, że carska para przybędzie do Compiègne o godzinie 8 wieczorem.

Tymczasem zapadł zmrok i miasto zapłonęło tysiącem świateł. Publiczność cierpliwie trwa na stanowisku, chociaż zimny wiatr nie uprzyjemniał jej długich chwil oczekiwania. O godz. 8 strzał armatni daje znak, że pociąg carski się zbliża, zaraz jednakże potem rozchodzi się wiadomość, że była to omyłka, straż bowiem pociąg wiozący sprawozdawców dziennikarskich i dygnitarzy rządowych wzięła za pociąg carski.

Nareszcie o godz. 8 m. 15 wieczorem padają nowe strzały armatnie: jakoż tym razem przybył rzeczywiście carski pociąg i zatrzymał się przed osobnym pawilonem. Wysiada szybko najpierw minister robót publicznych, Baudin, potem zjawia się car z prezydentem republiki, który stanąwszy przy wagonie pomaga carowi wysiąść. Następnie opuściła wagon carowa.

Loubet przedstawia gościowi dygnitarzy, car podaje każdemu rękę, ale milczy, jak skamieniały. Mer miasta Compiègne, senator Chovet, wygłasza bardzo długą mowę powitalną, nie może jednakże skończyć, car mu bowiem przerywa, dziękując za serdeczne powitanie. Chovet znalazł zaledwie tyle czasu, ażeby carowej wręczyć bukiet. Po ceremonii powitania para carska i wszyscy dygnitarze udali się powozami do zamku. W pierwszym powozie zajęła miejsce carowa z damami dworu, w drugim jechał car z Loubetem, reszta wiozła dygnitarzy i świtę. Kozak w czerwonym stroju, bogato złotą pasmanteryą wyszywanym, siedział na koźle carskiego powozu.

Pośród dźwięków hymnu rosyjskiego ruszają powozy, wojsko prezentuje broń, a publiczność, chociaż nie widzi cara, wznosi okrzyki: „Niech żyje car! Niech żyje Rosya! Niech żyje armia!“ Car kłania się po wojskowemu, siedzący zaś obok niego Loubet na prawo i na lewo składa ukłony, uśmiechając się jowialnie. Gdy powozy stanęły na dziedzińcu zamkowym, muzyka gwardyi republikańskiej znowu zaintonowała hymn rosyjski, a huk strzałów armatnich zagłusza nieledwie wszystko. Loubet odprowadza do zamku dostojnych gości i wkrótce wraca, a car i carowa sami zasiedli do kolacyi, świta zaś w osobnych pokojach. Prezydent republiki ze swoimi gośćmi spożył kolacyę w apartamentach, urządzonych dla niego.

Tymczasem mer miasta Compiègne, senator Chovet, wysłał do carowej-wdowy w Danii depeszę, w której z powodu przybycia do Compiègne pary carskiej, składa carowej-wdowie hołd imieniem mieszkańców Compiègne. W mieście panował aż do godz. 10 w nocy ożywiony ruch, aż wreszcie publiczność zaczęła się rozchodzić do domu, gdyż od południa nic w ustach nie miała.

Para carska, znużona podróżą, zwłaszcza okrętem, udała się zaraz po kolacyi na spoczynek.

Wczoraj rano o godzinie 8 car, carowa i prezydent Loubet udali się pociągiem osobnym do Reims, gdzie stanęli o godzinie 9 min. 15 rano. Zabawiwszy krótko na dworcu w salonie dworskim, para carska powozem pojechała do fortu Vitry-les-Reims na t. zw. końcowe manewry. Fort Vitry markuje stanowisko nieprzyjaciół, które armia, licząca 120.000 ludzi, ma zdobyć. Sfery wojskowe pragną, ażeby car widział wojsko francuskie w ataku.

Krótki telegram donosi z Fort Vitry, że podczas manewrów car Mikołaj szczególnie interesował się nowym modelem armat i prosił, aby mu go dokładnie pokazano. Na jego życzenie dano kilka strzałów z tego działa, przyczem car z wielkiem zajęciem śledził funkcyonowanie nowego modelu.

Po manewrach para carska przyjęła zaproszenie na śniadanie, przy którem prezydent Loubet wygłosił następujący toast:

„Szczęśliwy jestem, że wolno mi wyrazić Waszej cesarskiej mości pozdrowienie i podziękowanie armii, która z wielką dumą i wdzięcznością przyjmuje zainteresowanie, z jakiem Wasza ces. mość śledzi jej postępy. Jeżeli Francya i jej reprezentacya z wielką troskliwością dba o to, aby armii dać wszystko, co przyczynić się może do dopro-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

11 (Ciąg dalszy).

Skończyła swe ablucye i cała różowa od chłodnego dotknięcia wody, z mokremi jeszcze kosmykami włosów nad czołem, stanęła przed lustrem i zabierała się do czesania.

— Już babunia siedzi przy herbacie — rzekła — bo widziałam, jak ponieśli masło z lodowni. A dziś świeże sucharki pieką...

— Wszak miałaś upiec sama na przyjazd cioci?

— Tak, ale cóż, kiedy nie miałam czasu. Przecie ja wczoraj przez cały dzień smażyłam agrest i wiśnie. Ale wiesz, Aniu, co ja ci powiem — i tu Zosia w złotym płaszczu rozpuszczonych włosów zwróciła się ku Ani z grzebieniem w ręku — pamiętasz naszą przysięgę, że będziemy pożyteczne? Otóż, największym pożytkiem teraz byłoby osiąść w Białym Dworze i tam coś robić wkoło siebie, tak jak babunia w Haliniszkach. Bo jednak to grzech tak opuścić ten nasz Biały Dwór.

— Skąd ci to przyszło na myśl?

— To, widzisz, tak było. Wczoraj przyjechała stamtąd Bartłomiejowa, i zaczęłam z nią rozmawiać i pytać o wszystko i o tę Katarzynę, co to jej się urodziło dziecko niedawno — i ona mnie opowiadała. Otóż, wiesz z tą Katarzyną, dziecko urodziło się bardzo słabe i nikogo rozsądnego przytem nie było, więc zanim się wybrali z niem do kościoła, dziecko umarło. I wiesz, Aniu, bez chrztu umarło.

— Ach, mój Boże, czemuż go ktokolwiek nie ochrzcił?

— Czemu! Właśnie dlatego, że tam niema nikogo takiego, coby myślał. I oni tam żyją wszyscy bardzo źle. A jak napadłam na Bartłomiejową, że ona powinnaby takich rzeczy pilnować, powiedziała mi na to: „ajej, panienko, tam taki „drenny“ naród — oni i Boga nie znają, i do kościoła nie chodzą — a z dzieci we dwerze, to żadne nie umie pacierzy“.

Zamilkła Zosia. I stały naprzeciw siebie obie dziewczyny ze zgorszeniem na twarzach. Wreszcie Ania zaczęła:

— Możeby teraz ciocia...

— I ja tak myślę, — dokończyła Zosia — toby było najlepiej. Przecie można wyjechać czasem na krótko czy do Warszawy, czy za granicę — jabym nawet bardzo chciała, szczególniej do Rzymu, ale mieszkać trzeba w Białym Dworze. I naprawdę, to doskonale możnaby tam się urządzić, dom trochę zrujnowany, ale to łatwo naprawić — jest sześć pokoi na dole i jeszcze w wieżyczce — aż nadto dosyć. Tylko że mama przywykła do takich pięknych mieszkań!...

— Ale czy ty myślisz, że twoja mama chciałaby tu zostać? — spytała Ania niedowierzająco.

— Czy ja wiem! Chociaż... może... Pisze, że ma jakieś nowe projekty, a zresztą i pieniędzy za mało na te ciągłe jazdy. Stryj mówił...

— Zobaczymy.

— Zobaczymy.

I Ania westchnęła. Ale Zosia posłyszała smutną nutę w jej głosie i zawołała:

— Tylko ty się nie smuć, mój Niuczku drogi! Bo coby się stało, my zawsze będziemy razem. Rozumiesz, robaczku, rozumiesz?

I obejmowała ją ramieniem i pochylała nad nią głowę, macierzyńskim trochę ruchem gładząc jej włosy.

Ale Ania uśmiechnęła się i odparła:

— Dajże pokój! ja się nie smucę. Ale to, co mówisz, że zawsze będziemy razem, to sobie tylko ładne marzenie, a naprawdę, będzie zupełnie inaczej. Ty pójdziesz gdzieś w świat i pewnie zaraz wyjdziesz za mąż — a ja...

— Ach, kiedy to będzie! Ja teraz nie chcę wychodzić za mąż. Kiedyś, może, ale nie teraz. A może zostanę starą panną. Kto wie?

Zaśmiały się obie.

— Starą panną! Ty!

I Ania patrzała z uwielbieniem na Zosię. Dla niej nie było piękniejszej, lepszej, doskonalszej na świecie. Pewną była, że równego ideału dotąd natura nie wydała — i w myśli jej nigdy nie powstało porównywać się do niej, a tem bardziej być o nią zazdrosną.

— Ciebie zaraz ktoś porwie — rzekła.

— I mnie i ciebie i każdą. Wiadoma rzecz: każda wrona znaleść musi swojego gawrona — zaśmiała się wesoło Zosia.

Ale Ania stłumiła westchnienie, co się jej z piersi wyrwało i szepnęła:

— Nie, ja nie. Nigdy...

— Ale dlaczego?...

— Dla wielu różnych powodów, a między innemi i dlatego, że jak się jest biedną, brzydką i wiecznie cherlającą, to lepiej o zamążpójściu nie myśleć.

— Ot, Aniu, gadasz! A ja ci mówię, że masz cudne oczy i jesteś bardzo interesująca. I gdybym ja była chłopcem...

Miała ochotę coś dalej mówić, ale w tej chwili doleciał z podwórza stary, piskliwy głos, a przytem takie głośne szczekanie i ujadanie psów, że Zosia pobiegła do okna, aby zobaczyć, co się dzieje.

— Aniu! Zobacz! Toż Kostucha! naprawdę Kostucha! a mówili, że ona umarła — ach, jak to dobrze! Poczciwa moja — kochana...

— Prawda, Kostucha. A ja za nią już dziesięć razy zmówiłam Wieczne Odpocznienie.

— O, to jej się przyda na drugi raz. Ale musiała chorować, bo widzisz, jak postarzała i torbę już ledwie dźwiga. Ach, jaka rada jestem! Zaraz lecę ją przywitać! A te psiska, jakby jej nie znały! szczekają, jak na obcą żebraczkę.

— Cicho, pieski! — tu Zosia wychyliła się przez okno — a do nogi, leżeć mi zaraz! nie znacie Kostuchy, czy co! — Jak się masz, Kostucho! To ty nie umarłaś? — krzyczała dalej przez okno, kończąc zapinać stanik — dawno nie byłaś...

Jakieś niewyraźne mruczenie doszło z podwórza i Zosia odbiegła od okna.

— Aniu, pożycz mi kilka groszy. Bo ja nie mam, a przecie trzeba jej coś zanieść.

I wziąwszy miedziaki, wybiegła z pokoju, zostawiając drzwi otwarte.

Ale zatrzymał ją głos Ani:

— Zosiu! Zosiu! a pacierze? Zapomniałaś?

— Ach, prawda! zapomniała. Ot, głowa! — I wróciwszy pośpiesznie, uklękła przy łóżku i półgłosem zaczęła: Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Oczy przymykała, i marszczyła brwi i ręce mocno ściskała, aby skupić uwagę i myśli. Ale zanadto było słońca dokoła — i zapachów i szmerów w powietrzu, i krew młoda zanadto jakoś kipiała i życie wołało a myśli, jak gromada motyli, fruwały po świecie. — I nie szła modlitwa, i nie mogło się serce oderwać od tej ziemi, gdzie mu tak dobrze było. Więc tylko usta trzepały jedną po drugiej codzienne modlitwy, a umysł był daleko, daleko —

. . . . jak było na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen. Boże, bądź miłościw! Boże, bądź miłościw! Boże, bądź miłościw!

Trzy razy uderzyła się w piersi, przeżegnała się prędko i zerwała się.

— No, skończyłam. A pewnie Kostucha już poszła.

Ale nie. — Żebraczka stała jeszcze przed gankiem. Więc Zosia uspokojona pobiegła na dół. Ania zaś kończyła ubieranie, a potem, również uklękła przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. — Ale jej nie przeszkadzały odgłosy z podwórza, ani myśli nie rwały się na zewnątrz. Z głową opartą na splecionych dłoniach, modliła się długo i z całej duszy — a słowa wyuczonych pacierzy przeplatała westchnieniami, idącemi prosto z własnej duszy, i prośbami, których w żadnej książce nie wyczytała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wadzenia jej do doskonałości. to armia ze swojej strony nie dąży do niczego innego, jak tylko, by w każdej chwili stanąć na zawołanie Francyi.

„Obecność Waszej ces. mości na tych manewrach stanowi dla armii najwyższą nagrodę i jest dla niej największym bodźcem. Naczelnicy armii wiedzą to, armia sama to czuje, ja zaś z radością staję się tłómaczem jej uczuć, wychylam kielich na cześć Waszej ces. mości i Cesarzowej i na sławę armii rosyjskiej, która z naszą — jak to Wasza ces. mość w Châlons raczyłeś wypowiedzieć — połączona jest głęboko zakorzenionem uczuciem koleżeństwa wojennego“.

Muzyka zaintonowała hymn rosyjski, a gdy umilkły ostatnie tony, powstał car Mikołaj i odpowiedział w słowach:

„Manewry, w których przed chwilą uczestniczyliśmy, dały mi sposobność ocenienia osobiście wielkiej działalności armii francuskiej. Cieszę się tem z całego serca, gdyż armia jest dumą zaprzyjaźnionej z nami Francyi. Piję na pomyślność armii francuskiej, na jej sławę i powodzenie i chętnie widzę w niej dzielną podporę zasad słuszności, na których opiera się ogólny porządek, pokój i dobro ludów“.

Po śniadaniu nastąpił powozami powrót do Reims.

Paryżanie ciągle jeszcze nie wiedzą, czy car przybędzie do Paryża czy nie, a „Echo de Paris“ donosi, że prezydent paryskiej Rady municypalnej, Dausset, jest optymistycznie usposobiony i liczy na przybycie cara do stolicy. Do Dunkierki wysłał Dausset telegram. w którym imieniem mieszkańców stolicy wita parę carską na ziemi francuskiej. Dyrektor budownictwa miejskiego w przewidywaniu, że car dzisiaj odwiedzi Paryż i będzie jechać przez most Aleksandra, rozkazał usunąć wszystko, co mogłoby psuć perspektywę na gmach Inwalidów.

Poważny „Temps“ donosi nawet, że prezydent Loubet zaprosić ma cara, ażeby przybył do Paryża. Zarazem policya występuje surowo przeciwko anarchistom. I tak w redakcyi anarchistycznego pisma „Libertaire“ przedsięwzięto rewizyę z powodu artykułu, podburzającego przeciwko carowi, skonfiskowano rozmaite papiery, a odpowiedzialnego redaktora, Grandidiera, uwięziono. Autor owego artykułu, znany literat i publicysta Lorent Tailhade, został podobno również uwięziony.

Z Compiègne zaś donoszą, że tam mówią wiele o szpiegostwach, z powodu których miał tam przybyć dla przeprowadzenia śledztwa generał Brugère, który w tej sprawie działać będzie w porozumieniu z prefektem policyi paryskiej Lépinem. Obawa przed zamachem panuje ogromna. Katedra w Reims od kilku dni jest zamknięta i strzeżona przez oddział policyi.

Człowiek przyszłości.

Skutkiem tragedyi, jaka rozegrała się na wystawie w Buffalo dnia 6 b. m., zajmujący dotąd względnie skromną posadę wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki półn., Teodor Roosevelt, objął wysoce odpowiedzialne stonowisko prezydenta tej republiki. Europa, więcej niż kiedykolwiek zainteresowana tem, co się dzieje po drugiej stronie Atlantyku, zadaje sobie zupełnie naturalne pytanie, jak Roosevelt będzie rządził w swej ojczyźnie?

Należy przytem pamiętać, że prezydent Stanów Zjednoczonych, na mocy pierwotnej konstytucyi i poprawki, do niej wniesionej w 1804 r., posiada o wiele większy wpływ na bieg wypadków politycznych w swoim kraju, niż to praktykuje się zwykle w innych republikach. Może on zakładać „veto“ przeciw uchwałom kongresu, porozumiewać się z nim zapomocą orędzi — i w danym razie może zwoływać posiedzenia obu jego Izb, lub jednej tylko. Dalej może odraczać posiedzenia tych Izb, oraz naznaczać wybory po śmierci jednego z ich członków, a także mianuje wszystkich urzędników administracyjnych. Wreszcie reprezentuje we wszystkich wypadkach Stany Zjednoczone na zewnątrz w stosunku do państw ościennych, zawiera z niemi układy (potrzebujące potwierdzenia ze strony senatu) i wypowiada im wojnę.

Wynika z tego, że prezydent Stanów Zjednoczonych posiada „de facto“ władzę, nie ustępującą władzy niejednego z monarchów konstytucyjnych w Europie. Nic więc tedy dziwnego, że każdorazowa zmiana prezydentury wywiera doniosły wpływ na stosunki w Ameryce północnej i odbija się także na stosunkach jej do reszty świata.

Świeżo mamy w pamięci objęcie prezydentury przez nieboszczyka Mac Kinleya i tryumfy protekcyjnego systemu cłowego, jakie dały się mocno odczuć Europie. Za czasów tego prezydenta przyszło do zatargów cłowych między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami i Rosyą, i to tak ostrych, że „wojna cłowa“ zdawała się nieuniknioną. Gdy zaś weźmiemy na uwagę politykę zaczepną tego państwa, której objawem była wojna z Hiszpanią, oraz zachowanie się gabinetu waszyngtońskiego wobec „zawieruchy chińskiej“ — to musimy przyjść do przekonania, że za Atlantykiem wyrósł groźny konkurent dla starego świata, konkurent, który sam jeden stawić może czoło wszystkim mocarstwom europejskim.

Do tej chwili, oprócz kilku komunałów, jakie Roosevelt wygłosił po złożeniu przysięgi służbowej, nie znamy bliżej zamiarów i tendencyj politycznych nowego prezydenta. Naprzód jednak wnioskować można, że chociażby zachował ogólny kierunek polityczny swego poprzednika, to pod jednym względem będzie się z nim różnił: nie będzie popierał „trustów“. Za tem przemawia cała dotychczasowa działalność Roosevelta, a sprawa to nie mało ważna dla Europy.

Owe potężne kartele amerykańskich przemysłowców, noszące nazwę „trustów“, stanowią dla Europy poważne niebezpieczeństwo. Przy milionach, jakiemi przemysłowcy amerykańscy rozporządzają i przy naturalnem bogactwie kraju, przemysł europejski, pomimo względnej taniości swej produkcyi, jest wobec nich bezsilny. Wprawdzie jest to kwestyą bezpośrednio dotyczącą tylko Stanów Zjednoczonych, o ile owe kartele wywierają wpływ demoralizujący na tamtejszą gospodarkę społeczną, nie pozostaje ona jednak bez wpływu także na stosunki ekonomiczno-przemysłowe w Europie.

Rzeczą tedy będzie obecnego prezydenta, uregulować za pomocą prawodawstwa tworzenie się tych karteli, których działalność odbija się niesłychanie szkodliwie także na wewnętrznych stosunkach amerykańskich, czego n. p. dowodzi świeże zwycięstwo kartelowców nad robotnikami z fabryk stali w Stanach Zjednoczonych.

Sympatye olbrzymiej większości Jankesów znajdują się po stronie Roosevelta. Upatrują oni w nim „człowieka przyszłości“, który odrobić powinien na lepsze wiele zła, jakie w ostatnich latach wkradło się do życia społecznego Ameryki północnej. Przedewszystkiem niesłychana korupcya, tocząca jak rak organizm życia publicznego w Stanach Zjednoczonych, znajdzie w nim — wedle jednozgodnej opinii uczciwej prasy amerykańskiej — radykalnego lekarza.

I. Zjazd przemysłowy.

Kraków, 20 września.

Drugie posiedzenie ogólne trwało w dalszym ciągu przez wczorajsze popołudnie. Dr Stesłowicz (Lwów) referował rzecz o „ugodzie z Węgrami“ i przedstawił następujące wnioski:

1) Wiec przemysłowy wyraża zdanie, że zawarcie przymierza handlowo-cłowego z Węgrami nie leży wcale w interesie ekonomicznym naszego kraju, że zatem oświadczając się za przymierzem tem z innych względów, a mianowicie ogólnopaństwowych i politycznych, domaga się bezwarunkowo modyfikacyi poszczególnych punktów ugody w kierunku większego uwzględnienia interesów kraju, w szczególności zaś koncesyj od rządu w kierunku intenzywniejszego niż dotychczas popierania przemysłu rodzimego i produkcyi krajowej.

2) W ugodzie ma być silniej i skuteczniej zastrzeżone traktowanie kupców i przemysłowców, szczególnie przy dostawach publicznych. Rząd obowiązuje się nie wpływać na osoby prywatne przy czynieniu zamówień. Co do rozdawnictwa dostaw ma obowiązywać regulamin. ułożony za wspólnem porozumieniem, a nad przestrzeganiem wszystkich w tym przedmiocie wydanych przepisów ma czuwać osobny organ kontrolny. Domokrążcy mają być traktowani odrębnie, a ustawodawstwo o handlu domokrążnym wyłącza się z ugody.

3) Warunki produkcyi mają być o ile możności zrównane. W tym celu należy w szczególności o to się postarać, aby ustawodawstwo społeczno-polityczne było w obu połowach monarchii jednolite i na tych samych zasadach oparte.

4) Ustęp umowy o taryfach kolejowych i wodnych ma być tak ułożony, aby uniemożliwionem było tanie przewożenie tego samego artykułu jednego państwa na tej samej przestrzeni i w tej samej stacyi. Przyznawanie ulg taryfowych i refakcyj ma być poddane rewizyi i unormowane. na zasadzie wspólnego porozumienia się.

5) Obrót mlewa ma być ponownie zaprowadzony.

6) Pobór ceł ma się odbywać odrębnie, na rachunek każdej połowy monarchii zosobna.

Dr Rittel (Brody) mówił na temat: „Cła i rewizya traktatów handlowych z Rosyą“. — Mowca oświadczył się zarówno przeciw podwyższeniu, jak i obniżeniu dzisiejszych ceł zbożowych, a raczej należy je utrzymać w dotychczasowej wysokości. Natomiast należy się domagać uwzględnień dla austryackiego przemysłu i handlu, spotykającego tak wielkie utrudnienia. Koniecznem uzupełnieniem traktatu handlowego z Rosyą musi być intensywna akcya na polu rozwoju środków komunikacyjnych, a w parze z nią roztropna i celu świadoma polityka taryfowa.

Dyskusya, która się rozwinęła następnie, toczyła się nad referetami sekretarzy wszystkich trzech sekretarzy Izb handlowych: Benisa (Kraków), Stesłowicza (Lwów), Rittla (Brody).

Obrębowicz mówił o niebezpieczeństwie naciągania dat statystycznych, co zauważył w referacie dra Benisa.

Rosner Zygmunt podniósł konieczność ochrony galicyjskich wód mineralnych przed cłem i drogim transportem.

Studnicki podnosi, że od 30 lat przemysłowcy nasi stali na gruncie interesów austryackich a nie galicyjskich i polskich. Dzisiejsze referaty żadnego zapewnienia nie dały, że o przemysł galicyjski chodzi. Dlatego mowca sądzi, że należałoby nad wszystkiemi trzema referatami przejść do porządku dziennego.

Po przemowie dra Stesłowicza uchwalono jego rezolucye.

Referat posła Rutowskiego.

Na mownicę wstąpił następnie poseł dr Rutowski, powitany oklaskami i omówił kwestyę uprzemysłowienia kraju. — Oto treść jego wywodów: Narzekamy, że mało mamy prawa. A czyśmy wszystko to, co mamy, należycie wyzyskali? Nie. Sejm nasz, prawie cały rolniczy, oddał zaledwie garstce miast, garstce przedstawicieli przemysłu, jakieś miejsce. Więc nie dziwmy się, że rolnictwo głównie ma na oku nasz Sejm a kwestya przemysłu gdzieś na szarym znalazła się końcu. — Z dzisiejszych referatów jedna przebijała myśl: nie jesteśmy w stanie zaprowadzić jednolitej taryfy cłowej. A jednak marzeniem jest starać się taryfą cłową podźwignąć nasz przemysł. Przemysł jest to planta sztuczna, potrzeba było wszędzie opieki państwowej, żeby tę plantę zaszczepić. Nieprawdą jest, że przemysł się sam urodził. Wszędzie była rządowa polityka przemysłowa. Tak zaczynał się przemysł w Anglii, Francyi, był dziełem wielkich ministrów, wielkich monarchów. Dopiero, gdy się przemysł rozwinął, wtedy dopiero rósł on o własnych siłach.

Kraj rolniczy nie jest w stanie sprostać zadaniu nowożytnego państwa. Kraj nasz skazany jest na wessanie, odpływ jest ciągły, płacimy ciągle substancyę naszego narodowego majątku. Ten kraj skapać musi, jeżeli tak dalej pójdzie (Oklaski). Jakiż środek podźwignięcia? Uprzemysłowienie kraju (Oklaski). Nie mamy wielkich zasobów, róbmy małemi. Rolnicy sami sobie grób kopią, rolnik zginie w tym kraju, jeżeli tak dalej pójdzie. A właśnie czas ocknąć się. Nastała nowa doba, z czasem otrzymamy drogi wodne, mówiono dziś, że jest u nas przyszłość węglowa. — Nastał właściwy czas: zbiera się nowy Sejm, ostatnia chwila coś zrobić (Oklaski). Dotąd maszyna stała; to, co na cele kulturne szło, to nawet na 24 godzin życia nie wystarczało.

Zjazd powinien rzucić hasło. Kraj ginie, kraj nie wyzyskał środków, jakie posiada, pod żadnym względem. Niech zjazd wypowie Sejmowi, że niedostateczną była polityka ekonomiczna jego, że nie wyzyskał środków, że będzie odpowiedzialny przed historyą (Oklaski).

Kompetencye nasze nie są wielkie. A jednak i u nas wiele zrobić można. Przykładem Węgry. Taki Węgier, rolnik, zrozumiał, że należy stworzyć przemysł. Stworzył go sobie, a dziś już od r. 1880 około 1500 fabryk powstało. To dowodzi, że jeszcze dziś dużo zrobić można. Zyblikiewicz rzucił hasło uprzemysłowienia kraju. Myśl jego jednak stanęła. Są zaledwie dwa ułatwienia dla przemysłowców: ustawa o ulgach podatkowych dla przemysłu i Bank krajowy, którego zadaniem był przemysł (Głosy: Miał być!). Ustawa, która w następnym roku przestaje żyć — musi być odnowioną, musi być rozszerzoną. Trzeba ją rozszerzyć i starać się, aby w autonomii naszej duch biurokratyczny zniknął. Potrzeba dalej ustawy dla gminy, potrzeba większych dotacyj. Wszak za Zyblikiewicza Sejm 100.000 zawotował na cele przemysłowe, a dziś zaledwie kilka marnych tysięcy na te cele idzie. Bez siewu przemysłu — przemysł nie powstanie. Musimy i na siebie nałożyć ciężary, aby nasienie rzucić w wyjałowiony grunt galicyjski.

Mowca zgłasza następujące rezolucye:

I. Dotychczasowa polityka autonomiczna kraju, mająca na celu wytworzenie i rozwój krajowego przemysłu. była niedostateczną. Środki, dotąd użyte, nie stoją w żadnym stosunku do wielkości zadania, Autonomia krajowa nie wyzyskała, w celu uprzemysłowienia Galicyi, ani swojej ustawodawczej i administracyjnej kompetencyi — ani możliwych materyalnych środków.

Zjazd uważa za konieczne, aby Sejm odnowił ustawę o ulgach podatkowych dla przemysłu; rozszerzył ją na szereg gałęzi przemysłu, nieobjętych obowiązującą ustawą; rozszerzył możliwość przyznawania ulg podatkowych na fabryki gałęzi przemysłu już istniejącego; przyznał ulgi podatkowe przedsiębiorstwom, wytwarzającym elektryczność, oraz wszelkim innym, wytwarzającym siłę motoryczną dla celów przemysłowych; rozszerzył ulgi, przyznane spółkom surowcowym, magazynowym i produkcyjnym, działającym w obrębie swoich członków, także na spółki, nie ograniczające się na członków; przyznał ulgi podatkowe przedsiębiorstwom przemysłowym, systematycznie zatrudniającym większą liczbę pracujących w przemyśle domowym; wprowadził w wykonanie ustawy krajowej o ulgach podatkowych jaknajdalej idącą liberalność, usunął biurokratyczne przeszkody do ostatnich granic.

Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Sejm uchwalił ustawę, umożliwiającą gminom zapewnianie przedsiębiorstwom przemysłowym, bez względu, czy należą do gałęzi przemysłu w kraju istniejących czy nieistniejących, ulg od wszelkich ciężarów komunalnych.

Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Sejm zaprowadził na dłuższy szereg lat usystemizowaną znaczną roczną dotacyę na bezpośrednie popieranie przemysłu za pomocą: 1. bezzwrotnych lub zwrotnych zasiłków na motory, maszyny, adaptacye, pierwsze urządzenia zakładów przemysłowych. 2. zapewnienia na szereg lat spółkom akcyjnym i innym zakładającym w kraju fabryki, procentu od akcyjnego kapitału.

Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Sejm krajowy przeprowadził przed dwudziestu laty uznany, a dotąd w życie nie wprowadzony. program organizacyi kredytu przemysłowego a) przez stworzenie osobnego oddziału przemysłowego na wytworzenie przemysłu i obsługiwanie kredytowe przemysłu istniejącego, przy Banku krajowym, dotując ten dział osobną dotacyą w należytej wysokości — lub też b) przez powołanie do życia przy pomocy kraju osobnego zakładu dla finansowania przedsiębiorstw przemysłowych i obsługi kredytowej przedsiębiorstw przemysłowych istniejących.

Zjazd przemysłowy uważa za konieczne, ażeby Sejm krajowy wdrożył wielką akcyę celem skłonienia przedsiębiorców przemysłowych miasta Białej, oraz innych, ażeby zakładali przedsiębiorstwa przemysłowe w obrębie kraju.

II. Zjazd przemysłowy wyraża przekonanie, że usiłowania kraju wobec państwa i rządu państwowego, celem uzyskania sprawiedliwego postępowania wobec kraju, w sprawie przemysłu, na wszystkich polach administracyi państwowej, nie były z należytem naciskiem prowadzone.

Zjazd przemysłowy uważa za konieczne dążenie do uzyskania państwowej ustawy dla poparcia przemysłu (Industriegesetz), którаby zapewniała ulgi państwowe dla gałęzi przemysłu, nieistniejących w Galicyi, bez względu, czy one istnieją w innych krajach austro-węgierskiej monarchii.

Hucznemi oklaskami nagrodzono przemówienie posła Rutowskiego, wypowiedziane z niezwykłym zapałem, poczem rozpoczęła się dyskusya.

Dr Daszyńska-Golińska podnosi, że w referacie dra Rutowskiego pominiętą została zupełnie kwestya robotnicza, tak, jakby robotnicy stanowili tylko czynnik drugorzędny, potrzebny tylko przy agitacyach politycznych. — Dlaczego ten zjazd przemysłowców nie mówi ani słowa o ochronie robotników, którzy stanowią podstawę przemysłu. Przemawiająca żąda, aby zjazd wypowiedział o tem swe zdanie i aby kwestyę robotniczą postawić na porządku dziennym przyszłego zjazdu i utworzyć w tym celu osobną sekcyę.

Wąsowski (Komarno) zgłasza wniosek o wezwanie rządu, aby cofnął wydane okólniki i rozporządzenia, dotyczące zaopatrywania zakładów karnych i uprasza posłów do Rady państwa, aby cofnięcie tych rozporządzeń i okólników wyjednali.

Zabierali następnie głos pp. Tuleja, Weiss. Jonakowski, Kaczmarski, Starkel, poseł Buynowski, Kapelusz, Klimaczewski i Gostkowski.

Feldstein zgłosił wniosek: Zjazd wyraża przekonanie, że jest obowiązkiem wszystkich władz i obowiązkiem każdego dobrego obywatela pokrywać swoje potrzeby przedewszystkiem wyrobami krajowemi.

Po odpowiedzi dra Rutowskiego uchwalono rezolucye referenta i wnioski dr. Daszyńskiej, Wąsowskiego i Feldsteina.

O godz. 7 przewodniczący wicepr. Goetz-Okocimski zamknął obrady.

Posiedzenia sekcyjne.

Dzisiejszy trzeci dzień Zjazdu zajęły przed południem obrady sekcyjne.

W sekcyi ogólno-przemysłowej wygłosili referaty pp.: dr Roszkowski Jan „O warunkach rozwoju przemysłu w Galicyi“, Zygmunt Korosteński „Drobny przemysł i rękodzieła a produkcya fabryczna“.

W sekcyi ekonomiczno-handlowej mówił dr Gargas „O spółkach z ograniczoną poręką i ich znaczeniu dla rozwoju przemysłowego“, J. Tuleja „O potrzebie statystyki przemysłowej kraju“, H. Weiss „O ubezpieczeniu kredytu handlowego“.

W sekcyi przemysłowo-technologicznej mówili: Klimaszewski „O przemyśle ceramicznym“, dr Rodakiewicz „O impregnacyi drzewa dla ochrony od ognia i dla konserwacyi“, W. Szydłowski „O przemyśle tkackim“, Edm. Zieleniewski „O przemyśle maszynowym“.

W sekcyi górniczej mówił p. Załoziecki o przemyśle naftowym, poczem odbyła się dyskusya nad odczytem p. Bartoneca „O pokładach węglowych w Galicyi“.

Zamknięcie Zjazdu.

Trzecie posiedzenie ogólne rozpoczęło się dziś po południu po godzinie 3.

Odbędą się zapowiedziane referaty pp.: Feldsteina (Organizacya kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu), dra Lindego (Utworzenie krajowego Związku przemysłowego) i Starkla (Szkolnictwo zawodowe).

Następnie toczyć się będą obrady nad wnioskami, powziętemi przez sekcye, poczem nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Anarchiści w Londynie.

Londyn, 15 września.

(Nik.) Anglia z dawien dawna użyczała gościny wszelakim emigrantom politycznym, przyczem nie przechwalała się na wzór Francyi górnolotnemi frazesami o wolności i braterstwie ludów. Anglik poprostu mówił, że ustawy jego ojczyzny pozwalają osiedlać się na ziemi angielskiej obcym przybyszom pod warunkiem, ażeby szanowali te ustawy — konstatował ten fakt i o resztę się nie troszczył. To też w Londynie przebywał i Mazzini i Crispi i Freiligrath, a w r. 1848 w ulicach Soho żyła wyborowa emigracya polityczna z rozmaitych krajów kontynentu. Dzisiaj zmieniły się stosunki radykalnie, miejsce bowiem owych szlachetnych bojowników za wolność narodów zajęła gromada zbrodniarzy, czy szaleńców, którzy pospolite morderstwo uważają za cel swojej działalności.

Jeżeli dzisiaj Anglik uczuwa pewne niedowierzanie, a nawet odrazę do cudzoziemców, to w znacznej mierze przyczynili się do tego właśnie anarchiści rozmaitego autoramentu. Nie należy przytem sądzić, że pomiędzy nimi samymi panuje zgoda. Przypominam sobie dokładnie mityng, który odbył się przed laty w Hyde Parku. Przemawiała słynna Ludwika Michel, po niej zaś piorunowali po kolei rozmaici anarchiści, jedni w języku angielskim, inki po francusku, niemiecku, lub włosku. Publiczność zaległa wszystkie trawniki i słuchała tych bredni z wielką cierpliwością. Jakiś Niemiec z Austryi, wywijając laską, prawił niedorzeczności w języku Szyllera, gdy jakiś Anglik, pozujący na anarchistę ni stąd ni zowąd zawołał:

— Mowca szkaluje naszą królowę!

W jednej chwili podniosły się przeciwko Niemcowi groźne okrzyki, poczem powstała bójka, w której angielscy anarchiści pobili bardzo dotkliwie swoich zagranicznych braci.

Policya angielska, przestrzegająca ściśle przepisów, straciła wreszcie cierpliwość wobec knowań anarchistycznych. Z okazyi wizyty cara w Anglii przedsięwzięto przeciwko nim surowe środki ostrożności, a inspektor policyi Melville siedzi im odtąd ciągle na karku. Oczywiście mają tutaj i zagraniczne rządy swoich tajnych agentów policyjnych, którzy na każdym kroku czuwają nad „swoimi“ anarchistami. Skutkiem tego ks. Krapotkin nie urządza już w pewnej piwiarni na Bowstreet tygodniowych zgromadzeń anarchistycznych; kawiarnie na Soho, dawniej pełne gwaru, dzisiaj opustoszały, a jedyne tajne zgromadzenie anarchistów w ostatnich czasach było tak „tajnem“, że nazajutrz w Scotland Yard miano o jego przebiegu jak najdokładniejsze sprawozdanie. Są bowiem anarchiści bardzo czuli na pieniądze z rąk „tyranów“. Nic też dziwnego, że anarchiści tłumnie wynosili się i jeszcze się wynoszą na drugą stronę oceanu, do Stanów Zjednoczonych.

Z tego tylko powodu „królowa anarchistów“ — co za kontrast w tych dwóch wyrazach — znana Teresa Malatesta, „la bella Theresa“ opuściła przed trzema miesiącami niegościnną Anglię i przeniosła się do Ameryki. Piękna Teresa, osierocona w dziecięcych latach, wychowywała się w Turynie u swojego wuja, Ighiny, wodza włoskich anarchistów. Ona to w roku przeszłym przybyła do Paryża z Brescim, Laną, Sassim i Quintavallem, ażeby siać morderstwa w Europie. Piękna Teresa ulokowała się w jednym z hoteli, reszta towarzystwa znalazła pomieszczenie w dzielnicy Belleville. Tutaj wypracowano plan zamachu na króla Humberta, a Bresci, który miał wielką ochotę cofnąć się, został przez tę kobietę energicznie popchnięty do zbrodni. Teresa Malatesta wydaloną została z Włoch za podburzanie do buntu podczas „rodu głodowego“.

Bresci z Paryża udał się do Monzy, gdzie zamordował króla włoskiego, a „la bella Theresa“ wyjechała do Londynu, który, jak wspomnieliśmy, opuściła przed trzema miesiącami. Gdy miała udać się do Ameryki, przemówiła na wieczorku pożegnalnym do swoich „braci“: „Nihiliści, Fenianie i anarchiści! Nosicie różne imiona, ale cel macie jeden, który osiągnięcie mordem i postrachem! Godźcie na życie wszystkich władców, czy to są cesarze, królowie, czy prezydenci. Wolność rozwija się zbyt powoli, a niebezpieczeństwem jest wszelka zwłoka“. A szaleńcy, opanowani jej gorącą wymową, a jeszcze więcej wdziękami tej kobiety, klaskali i wznosili okrzyki na jej cześć. Gdy opuściła Londyn, policya odetchnęła.

Kronika.

Kraków, 20 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Uczta uczestników Zjazdu przemysłowego odbyła się wczoraj wieczorem w większej sali hotelu Saskiego. Sala nie mogła pomieścić gości; w zebraniu wzięły także udział panie. Honorowe miejsca zajęli: prezydent miasta, p. Friedlein, i delegat, p. Laskowski, obok nich zasiedli: ks. Andrzej Lubomirski, p. Goetz-Okocimski, zastępca dyrektora Szukiewicz, posłowie: Rotter, Doboszyński, Rutowski, i kilku innych, nadto reprezentanci Izb handlowych, pp. Wojciech Biechoński, Piepes-Poratyński, reprezentanci świata handlowego i przemysłowego. Na galeryi przygrywała muzyka „Harmonii“ i zyskiwała huczne oklaski. Hymnu narodowego wysłuchało zgromadzenie powstawszy.

Pierwszy toast na cześć wszystkich uczestników wzniósł w gorących słowach p. Zieleniewski, jako prezes komitetu krakowskiego. Ks. Andrzej Lubomirski podniósł znaczenie przemysłu w naszem życiu narodowem, a wyraziwszy uznanie dla obywatelskiej działalności p. delegata Laskowskiego, pił jego zdrowie, jako opiekuna przemysłu. P. del. Laskowski, życząc jak najlepszych rezultatów z obecnego Zjazdu, zapewniał, że rząd zbada wszystkie konkretne wnioski, i że mowca, o ile to od niego zależeć będzie, zajmie w sprawach przemysłowych przychylne stanowisko.

Inżynier Obrembowicz z Warszawy pił na pomyślność trzech komitetów technicznych, które obecny Zjazd doprowadziły do skutku. Na cześć komitetu krakowskiego wzniósł toast p. Kędzierski ze Lwowa. P. Wojciech Biechoński, jako wiceprezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, zapewniał o życzliwości wszystkich Izb, które są zawsze do usług świata przemysłowego, ilekroć o to wezwane zostaną. Zakończył swój toast, wzniesiony na cześć Zjazdu, okrzykiem: „Niech żyje nowy, polski świat przemysłowy! Budźcie się i pracujcie!“

Na cześć pań toastował p. Kurzaj, prezes przemysłowców polskich z Poznania. Na powodzenie przemysłu galicyjskiego, pił w ręce członków komitetu krakowskiego, p. Rosset, inżynier i przemysłowiec z Warszawy. Szereg oficyalnych toastów zakończył generalny sekretarz, p. Mieczysław Dąbrowski, staropolskiem „Kochajmy się!“

Poza temi oficyalnemi toastami posypały się inne. Więc hr. Rey, podniósłszy potrzebę dobrej woli przy popieraniu przemysłu, pił na pomyślność najstarszych firm przemysłowych w kraju, w ręce pp. Zieleniewskiego i Baczewskiego. P. Darowski pił na cześć przemysłowców wielkopolskich, p. Roszkowski wzniósł toast na cześć przemysłu naftowego i ich przedstawicieli, prof. Załoziecki ze Lwowa na cześć ks. Lubomirskiego, inżynier Długoszewski na cześć referentów Zjazdu.

Wśród wesołej pogawędki i przy dźwiękach orkiestry „Harmonii“ przeciągnęło się zgromadzenie do pół do 12 w nocy.

Prof. dr Rosenblatt prosi nas o zanotowanie, że nie jest prawdą, jakoby po ewentualnej rezygnacyi dra Horowitza z godności przełożonego zboru izraelickiego, miał urząd ten objąć. Prof. Rosenblatt stwierdza, że nic mu o tem wszystkiem nie jest wiadomem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyły się dziś 2 próby generalne z 4-aktowej komedyi Ed. Paillerona „Komedyanci“, w której główne role odegrają panie: Wolska, Ordonówna, Wysocka, Kosmowska i pp. Zawadzki, Sosnowski, Sobiesław, Bednarczyk, Przybyłowicz, Walewski, Zelwerowicz, Jednowski i inni. Po raz pierwszy ukaże się w tej sztuce nowoangażowany p. St. Wysocki, w roli Brascomiego. Reżyseryę, jak zwykle, prowadzi p. Walewski.

W poniedziałek w teatrze miejskim wystąpi jednokrotnie p. Artur Zawadzki, który po raz pierwszy zapozna publiczność krakowską z komedyami transformacyjnemi. — P. Zawadzki jest jedynym u nas przedstawicielem rodzaju, stworzonego przez Włocha Paolo Fredi, a wydoskonalonego przez Fregoliego, który jest teraz jednym z najgłośniejszych wirtuozów scenicznych w Europie. O p. Zawadzkim bardzo przychylnie wyrażają się pisma warszawskie: jako inteligentny autor nadał swym produkcyom formę literacką i zbliżył je do tonu komedyowego. Oryginalność komedyj transformacyjnych polega na tem, że wszystkie role, kobiece i męskie, wykona jeden artysta. P. Zawadzki, który obok Fiszera zdobył sobie uznanie, jako wyborny monologista, zapełni cały wieczór trzema komedyami, własnego pomysłu i wykonania.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj o godz. $1^1/_2$ po południu najechał wóz tramwajowy w ulicy Grodzkiej w pobliżu rynku na Wilhelma Pluczennika i skaleczył go w rękę i nogę.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Antoni Rojek, lat 36 liczący, wyrobnik, rodem z Czulic i tam zamieszkały, oskarżony przez prokuratoryę państwa o to, że dnia 18 lipca b. r. we Wróżenicach podłożył zarzewie pod dom Jana Żurka, wskutek czego powstał pożar, który dom zniszczył. — Strata ta była tem większą, iż dom był nieubezpieczony, a wynosiła razem ze spalonemi wewnątrz rzeczami przeszło 500 koron.

Rozprawie przewodniczył p. radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, bronił emer. radca sądowy p. Pawłowicz.

Oskarżony przyznaje, że w istocie dom Jana Żurka podpalił, podając za powód, że uczynił to z żalu i zemsty, od jego żony bowiem Żurkowie wyłudzili grunt, który ta sprzedawała im za bezcen, a nadto żona jego miała utrzymywać stosunki miłosne z synem Jana Żurka, Jakóbem. W dniu 18 lipca oskarżony był kilkakrotnie w domu Żurka, pytając o swoją żonę, która tam często uciekała, a rozdrażniony urągliwemi odpowiedziami, poszedł do szynku, napił się wódki i w stanie podchmielonym około godz. 9 wieczór podłożył zarzewie pod chlewek, przytykający do domu, który spłonął zupełnie.

Po przesłuchaniu jako świadków Jana, Julianny i Jakóba Żurków, oraz Abrahama Infelda i Wojciecha Rojka, rozpoczął prokurator oskarżenie, poczem zabrał głos obrońca. Wyrok podamy jutro.

„Podziękowania“. Weszło u nas w zwyczaj, że Towarzystwa i komitety, za udział w festynach lub uroczystościach, składają publiczne podziękowania w dziennikach, których redakcye po kilka żądań w tym kierunku dziennie otrzymują. Zwyczaj ten, oparty jedynie na schlebianiu próżności ludzkiej,

staje się plagą dzienników i czytającej publiczności. Co pana A. w Stanisławowie obchodzić może, że pani X. gdzieś na drugim końcu kraju sprzedawała losy na festynie? że panowie B., C., D. uważają za stosowne wyrazić jej podziękowanie. Przecież cisami panowie mogą udać się osobiście do pani X. i wypowiedzieć jej ustnie swoje uznanie, które czytać każą tysiącom ludzi. Ta lub owa instytucya otrzymała od pana V. kilka książek w darze. To czyn piękny i zasługuje na to, aby przedstawiciel „obdarowanej" instytucyi panu V. za to listownie, lub ustnie podziękował. Ale po co zajmować tem wszystkich czytelników dziennika? Jeżeli to jest większa instytucya publiczna, wystarczy dary wymienić w rocznem sprawozdaniu.

Wobec tego redakcya nasza musi wszystkie tego rodzaju „Podziękowania" będące albo wyrazem osobistej kurtoazyi. albo pewnego rodzaju schlebianiem próżności ludzkiej, raz na zawsze odesłać do działu inseratowego i w redakcyjnej części dziennika zamieszczać ich nie będzie. Wyjątki czynić się będzie dla instytucyj kresowych, lub dla Stowarzyszeń, potrzebujących nagłej pomocy — i to w formie sprawozdań, a nie podziękowań, bo ten, kto spieszy z pomocą sprawie publicznej, nie czyni tego z próżności i podziękowań publicznych nie potrzebuje.

W Krynicy zmarł powszechnie znany właściciel willi „pod Krukiem", Jan Gizowski, przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbył się wczoraj przy odgłosie dzielnej muzyki zdrojowej.

Z teatrów prowincyonalnych. Do Nowego Sącza zawitał tylko na cztery przedstawienia jeden z najlepszych prowincyonalnych teatrów, pod dyrekcyą p. Władysława Czajkowskiego, co sprawiło w mieście wielkie zadowolenie. Pierwsze przedstawienie dał nam w sali „Sokoła", odegrawszy krotochwilę w trzech aktach „Kozioł ofiarny".

Publiczność, zapełniająca po brzegi obszerną salę, podziwiała doskonałą grę aktorów i w dowód tego hucznie oklaskiwała szczególnie dyrektorów pp. Czajkowskich, tudzież pp. Dulębę, Foltę i panie Grafczyńskie i wśród tychże otrzymała p. dyrektorowa Czajkowska kilka bukietów od publiczności.

W sobotę ma nam przedstawić krotochwilę „Baśka", w niedzielę 22 bm. „Pani majstrowa", zaś we wtorek 24 bm. na pożegnanie „Hajduczek".

W zębach kuny. Z Kluczowa Wielkiego w powiecie kołomyjskim donoszą donoszą: Dnia 5 b. m. przed cerkwią bawili się na ulicy dwaj chłopacy, jeden 9cio-, a drugi 4-letni. Nagle nadbiegła kuna (samica), wielkości kota, rzuciła się na starszego chłopca i pokaleczyła mu twarz, ręce i nogi powyżej kolan, bo chłopak miał na sobie jedynie koszulę podwiązaną rzemykiem. Chłopak począł z krzykiem uciekać, a wówczas kuna rzuciła się na 4-letnie dziecko i poraniwszy twarz, zaczęła gryźć je w szyję. Na szczęście przybiegła matka dziecka i, schwyciwszy kunę za kark, zadusiła rozwścieklone zwierzę.

Nowy Sącz, 19 września. Uchodzi tu za rzecz pewną, że starosta Jarosz przeniesionym zostanie w najbliższym czasie do namiestnictwa lwowskiego, bez otrzymania samoistnej posady, a na jego miejsce starostą powiatu nowosądeckiego zostać ma naczelnik zarządu zdrojowego w Krynicy, sekretarz namiestnictwa, p. A. Mravincsics. Powodem niełaski spadłej na starostę Jarosza ma być fakt, że przy ostatnich wyborach w mieście, gdzie „jedynym" kandydatem był eks-minister Julian Dunajewski, na socyalistę Lebmana padło aż 59 głosów, jak również, że w wyborze z wielkiej własności p. Jarosz nie zdołał przeprowadzić w myśl komitetu centralnego hr. Skrzyńskiego.

Kronika lwowska. Gmach więzienny t. zw. Brygidki mają być przerobione na pomieszczenie sądów powiatowych. Prezydyum sądu apelacyjnego odniosło się do Rady miejskiej z prośbą, aby do kosztów tej przeróbki gmina przyczyniła się pewną kwotą. Wszelako w myśl wniosku magistratu, uchwaliła sekcya finansowa Rady na cel powyższy nie dać nic, bo chociaż przeniesienie więzienia ze Lwowa jest dla miasta niewątpliwie korzystne, to jednak z przeróbki gmachu gmina nie będzie miała żadnego bezpośredniego pożytku takiego, aby miała łożyć na cel ten choćby najdrobniejszą kwotę.

W ostatnich dwóch tygodniach grasowała we Lwowie jedna z najstraszniejszych zaraz bydlęcych: pomór świń (forma płucna). Istnienie tej zarazy skonstatowano na folwarku w Krasuczynie (na końcu ulicy Snopkowskiej), gdzie ma swoją siedzibę pierwsze krajowe Towarzystwo chowu i tuczenia nierogacizny. Towarzystwo to założone zostało przez Niemców pp. Rudolfa Fuchsa i Ottona Luke w spółce z znanym tutejszym przedsiębiorcą p. Antonim Kurkowskim i jednym z młodszych adwokatów. Swinie tuczono tam na krwi bydlęcej, pobieranej z rzeźni miejskiej. Przed dwoma tygodniami wybuchła zaraza i skutkiem niej padło 22 sztuk.

Kolandacya budowy wodociągów lwowskich nastąpiła w ubiegłą sobotę, poniedziałek i wtorek. Komisya uznała, że cała budowa przeprowadzona została zgodnie z planami i udzielonym konsensem, dalej, że wszystkie prace, mające na celu zabezpieczenie wodociągu od uszkodzenia, zostały wykonane w sposób zupełnie odpowiedni. Wobec pomyślnego wyniku kolandacyi, uważać należy budowę wodociągu głównego na linii od Lwowa do Woli Dobrostańskiej za ukończoną.

Postrach dla starostów galicyjskich. Maszyna wyborcza — oto najnowszy tryumf angielskiego wynalazcy Howego. Ma ona za zadanie zastąpić urnę wyborczą, uczynić zbędnem rachowanie kartek z głosami i uniemożliwić pomyłki. Wyborca wchodzi przez turnikiet do pokoju, przeznaczonego na wybory i nie może go prędzej opuścić, zanim nie odda swego głosu. Oddanie głosu odbywa przez poruszenie dźwigni, ponad którą wypisane jest nazwisko kandydata owego wyborcy. Dopiero wtedy może on wyjść z pokoju znowu przez drugi turnikiet, który przy jego wyjściu wprawia w ruch mechanizm, zaznaczający oddanie głosu. Jest przytem wykluczone, żeby jeden wyborca mógł więcej niż raz głosować, lub głosować na kilku kandydatów naraz. Mechanizm, zapisujący głosy, uskutecznia zarazem automatycznie ich obrachowanie, tak, że każdej chwili można wiedzieć, jak stoją szanse poszczególnych kandydatów.

Kronika z zaboru pruskiego. We wczorajszych wyborach do Kasy chorych w Poznaniu, obejmującej zawody ślusarski, kowalski, siodlarski, elektrotechniczny, blacharski, złotniczy i t. p., zwyciężyła tak w kole pracodawcówców jak pracobiorców ogromną większością lista polska. Na kandydatów z koła majstrów oddano 22 głosów polskich, a tylko 2 niemieckie, na kandydatów z koła czeladzi 24 głosów polskich, a 12 niemieckich. Z koła majstrów wybrano 18, z koła czeladzi 35. Wybory takie do Kasy chorych trwają u nas już kilka dni i prawie w każdym dziale rzemiosła i przemysłu przynoszą większość Polakom.

Poznańskie urzędy pocztowe wydały rozporządzenie, że każdy z listonoszów, wręczający adresatowi list lub posyłkę, „oszpeconą" językiem polskim, zapłaci od każdego doręczenia 2 marki kary.

Skazani studenci w ostatnim procesie toruńskim o tajne związki, wnieśli podanie o rewizyę wyroku. Lecz najwyższy sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił żądanie rewizyi wyroku, skazującego właściciela drukarni w Toruniu, p. Buszczyńskiego, na miesiąc więzienia za wydanie polskiego śpiewnika.

Z Lipnicy donoszą, że pomiędzy 700 tamtejszych dzieci około 600 zgłosiło się na polską naukę religii, tak, że tylko kilkoro niemieckich dzieci zdołano ściągnąć na niemiecką naukę religii.

Wybuch prochu. W fabryce prochu Ripault pod Touro powstał pożar i wywołał straszliwą eksplozyę. Dziewięciu robotników poniosło śmierć, czterech ciężkie rany.

Katastrofa na kolei. Pociąg wojskowy nr. 101 zderzył się z innym pociągiem na przestrzeni pomiędzy stacyami Uj. Dombovar i Döbrökzö. Maszynę pociągu nr. 101, tudzież 8 wagonów uszkodziło zderzenie bardzo znacznie, dwie lokomotywy drugiego pociągu w mniejszym stopniu. Plutonowy Tesnek z 12 pułku ułanów odniósł cięższe obrażenia ciała.

Egzamina lasowe w r. 1901. Dla tegorocznych egzaminów państwowych z leśnictwa, ministerstwo rolnictwa zamianowało komisyę egzaminacyjną, w skład której wchodzą: krajowy inspektor lasów, radca Antoni Goralczyk, jako przewodniczący komisyi, radca leśnictwa Cyryl Kochanowski, komisarz inspekcyi leśnej Herman Scheuring, prof. Stanisław Sokołowski, prof. Michał Janeczko i taksator lasów Stanisław Kowalski, jako członkowie komisyi. —

Egzamina odbędą się w gmachu namiestnictwa w biurze krajowego inspektora lasowego. Dzień rozpoczęcia egzaminu ustanowiono na 30 września 1901 r., w którym to dniu o godzinie 9 zrana kandydaci do egzaminu na sanitarnych gospodarzy lasowych mają się zgłosić u przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej. Kandydaci do egzaminu na strażników lasowych zgłoszą się dnia 11 października 1901 r. o godz. 9 zrana u przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej.

Echa z odwiedzin cara we Francyi. Deputacya „dam z hali ryb", t. j. przekupek, sprzedających ryby, udała się do carowej w Dunkierce i ofiarowała jej w upominku srebrną rybę. Carowa przyjęła dar i przyrzekła deputacyi, że w zamian przyśle handlarkom ryb w Dunkierce pamiątkowy upominek. Reporter paryskiego dziennika „Libre Parole" rozmawiał z przewodniczącą owej deputacyi, panią Jacquement, która opowiadała, że para carska była bardzo uradowaną. „Carowa — opowiadała p. Jacquement — jest bardzo miłą osobą. Mówiła: „merci, merci", a potem uściskała mnie. Car przyrzekł nam przysłać pamiątkę z Rosyi".

„Figaro" znowu z innych sfer i o innych osobistościach otrzymuje informacye. Dziennikowi temu pewna dama ze świty carskiej donosi, jak się wyraziła carowa o Loubecie. „P. Loubet — opowiada czytelnikom „Figara" owa dama — jest miłym człowiekiem ze swojem łagodnem, ojcowskiem usposobieniem. Jest właśnie takim, jakim sobie wyobrażałam naczelnika demokracyi, prezydenta republiki, gdy mi w młodości wykładano historyę. Jest mędrcem, starcem, jakich miała starożytność, archontem ateńskim. Feliks Faure robił inne wrażenie na mnie; miał wygląd arystokraty, który zapomniał wdziać mundur. P. Loubeta nie mogę wyobrazić sobie w mundurze, przedstawiam sobie go w todze. Feliks Faure powinien był być panującym prezydentem, Loubet zaś jest prezydentem, który jest sędzią i robotnikiem". Mer miasta Reims, Arnould jest milionerem, który posiada fabrykę wina szampańskiego, wyznaje atoli zasady radykalnych socyalistów. Wobec pewnego współpracownika dziennika „Journal" oświadczył Arnould, że w powitalnej mowie do cara chciał wyrazić życzenie ludności, ażeby Rosya zniżyła cło od wina szampańskiego, ale rząd wykreślił ten ustęp z jego mowy.

Ładni konkurenci. W pewnym dzienniku australijskim czytamy następującą wiadomość: W kopalni, o kilkadziesiąt mil od Coolgardie, zmarł niedawno cieśla. Zaledwie go pochowano, aliści o rękę wdowy zaczęli się starać: doktor, który go leczył, przedsiębiorca pogrzebowy, który go pochował, pastor, który odprawił modlitwy nad jego grobem, aptekarz, który dostarczał lekarstw, stróż cmentarza, na którym spoczęły zwłoki nieboszczyka, główny inżynier przedsiębiorstwa, w którem zmarły pracował, wreszcie szynkarz, u którego pijał whisky. Młoda wdowa, wypłoszona taką liczbą konkurentów, uciekła z Coolgardie i zamieszkała w Melbourne, u swoich rodziców. Ileż to kobiet pragnęłoby znaleść się na jej miejscu.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencyi katastru gruntowego geometrę ewidencyjnego II klasy Tadeusza Bedrońka geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi.

Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych asystenta Władysława Pisarskiego z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej; dalej posiadającego tytuł i charakter starszego radcy budownictwa, radcę budownictwa Jana Cieślikowskiego z kierownictwa budowy we Lwowie do ministerstwa kolejowego w Wiedniu: inspektora Witolda Żebrackiego, naczelnika stacyi budowy w Samborze, do kierownictwa budowy we Lwowie i inspektora Maksymiliana Machalskiego, naczelnika sekcyi budowy we Lwowie, do kierownictwa budowy we Lwowie, mianując równocześnie inspektora Maksymiliana Machalskiego zastępcą naczelnika kierownictwa budowy we Lwowie, zaś naczelnikami sekcyi budowy: inspektora Sydona Loreta dla Lwowa, oraz starszych komisarzy budownictwa: Jana Peltra dla Sambora I, Alberta Żaka dla Sambora II, Karola Robla dla Turki I i Romualda Zielińskiego dla Turki II.

W sprawozdaniu naszem ze Zjazdu przemysłowego mylnie wydrukowaliśmy, jakoby sekretarzem sekcyi I był p. Feldstein, podczas gdy sekretarzem tej sekcyi jest p. Wilhelm Feldman.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 21 września: „Komedyanci" Paillerona.
W niedzielę 22 września: „Komedyanci".

Z kalendarza. W sobotę 21 września: Mateusza ap.; w niedzielę 22 września: Władysława z Giel. i Maurycego b. m.; w poniedziałek 23 września: Tekli p. m.

Wschód słońca dnia 21 września o godzinie 5 min. 28, zachód o godzinie 5 minut 39; długość dnia godzin 12 minut 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 września pochmurnie — termometr doszedł od 11·4 do 17·3 C.

Barometr stoi wysoko.
Dnia 20 września o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm, termometru 10·7 C.
Wiatr północny.

Ostatnie wiadomości.

— W Afryce południowej Anglicy nie mogą pochwalić się powodzeniem. Pomimo że wojna trwa już prawie dwa lata, Boërowie są w możności zadawania dotkliwych klęsk wojskom angielskim.

Swieżo, bo pod datą wczorajszą, donosi lord Kitchener z Pretoryi, co następuje:

„Trzy kompanie piechoty z trzema działami, pod komendą majora Gougha, udały się na południe od Utrechtu, dla rekognoskowania terenu. Nagle ujrzano około 300 Boërów, zsiadających z koni. Anglicy pospieszyli w tym kierunku, ale Boërowie, którzy tylko udawali, iż Anglików nie widzą, nagle rzucili się na nich z prawego skrzydła i po gwałtownej walce ich pokonali. Anglicy stracili swoje armaty; dwóch oficerów i 14 ludzi zginęło, pięciu oficerów i 25 ludzi jest rannych, a pięciu oficerów i 150 ludzi w niewoli. — Major Gough i inni oficerowie zdołali uciec pod osłoną nocy. Podobno Boërowie mieli ogółem około 1000 ludzi; dowodził nimi gen. Botha".

W innej zaś depeszy lord Kitchener podaje, że wedle doniesienia gen. Frencha komendant boërski Smuts. zamierzając przełamać otaczające go szeregi wojsk angielskich, urządził wycieczkę na szwadron ułanów. Trzech oficerów i 20 żołnierzy angielskich padło, 1 oficer i 30 ludzi rannych. Boërowie mieli także znaczne straty.

Pokazuje się tedy, że owa słynna proklamacya lorda Kitchenera, zapowiadająca od dnia 15 b. m. użycie represaliów wobec opornych Boërów, chybiła zupełnie celu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 20 września. P. Antoni Popiel wykończył już w glinie postać Mickiewicza naturalnej wielkości, do kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie. W niedzielę na placu powystawowym w jego pracowni zbiorą się członkowie komitetu celem odebrania rzeźby. — W razie, jeśli praca uznaną będzie za dobrą, to odleje się postać Mickiewicza w gipsie.

„Dziennik Polski" donosi, że podczas pobytu arcybiskupa Bilczewskiego w Czerniowcach przyszło do poważnych bójek pomiędzy studentami rozmaitych przekonań i robotnikami. Mianowicie po junkiersku usposobione stowarzyszenia burszowskie „Arminia" i „Austria" napadły na przechodzących członków katolickiego stowarzyszenia „Unitas" i polskiego „Ogniska". — Powstała bójka i w jednej chwili na rynku znalazło się skłębionych kilkaset osób. Wielu akademików jest poważnie rannych. Charakterystycznem jest, że policya aresztowała przedewszystkiem... napadniętych.

Lwów, 20 września. Wyrok w procesie Baraniuszczaka o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, zapadł wczoraj późną nocą. Trybunał postawił przysięgłym trzy pytania: w kierunku morderstwa, zabójstwa i nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Przysięgli zatwierdzili drugie, wobec czego trybunał skazał Baraniuszczaka na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą. Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

Jana Budkiewicza, sprawcę kradzieży w banku p. Jonasza, odesłała wczoraj wieczorem policya pod silną eskortą wraz z aktami śledczymi do więzień sądu karnego przy ulicy Batorego.

Drohobycz, 20 września. Zdarzyły się tu równocześnie dwa zamachy samobójcze. Mianowicie kupiec Joachim Blut odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a kierownik pewnego przedsiębiorstwa Maryan El... usiłował się otruć, ale życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, bo zażył tylko terpentyny.

Wiedeń, 20 września. W sobotę odbędzie się rada gabinetowa, która będzie się zajmować ustanowieniem terminu dla zwołania Rady państwa. Jak w kołach parlamentarnych sądzą — Rada państwa zostanie zwołana na dzień 22 października b. r.

„N. W. Tagblatt" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wnieść projekt nowelli, wedle której domy robotnicze będą przez lat 24 zwolnione z podatku czynszowego.

Budapeszt, 20 września. Sekretarz ministeryalny, Egan, zastrzelił się.

Belgrad, 20 września. Potwierdza się wiadomość o podaniu się gabinetu do dymisyi. Dotąd jednak nie wiadomo na pewne, czy gabinet uczynił ten krok skutkiem istniejącego podobno w konaku zamiaru zamianowania porucznika Nikodema Lunjewicza, brata królowej Dragi, następcą tronu serbskiego.

Król Aleksander nie powziął jeszcze decyzyi ze względu na wręczoną mu dymisyę gabinetu.

Cantun (Stan Ohio), 20 września. Wdowa po prezydencie Mac Kinley'u ciężko się rozchorowała.

Prezydent Roosevelt odjechał wczoraj do Waszyngtonu.

Kompromis.

Praga, 20 września. W lokalu Banku krajowego odbyło się wczoraj posiedzenie wspólne komitetu wyborczego Staroczechów i Młodoczechów, celem ustalenia kompromisu. Po dwóch godzinnych naradach przyszedł kompromis do skutku na następujących zasadach:

1) Staroczesi otrzymują pewną ilość mandatów do Sejmu około 10.

2) Oba stronnictwa obowiązują się solidarnie popierać swych kandydatów.

3) Każda partya ogłosi swą odezwę wyborczą.

4) Każde stronnictwo ogłosi listę kandydatów. Wśród kandydatur kompromisowych znajduje się także burmistrz dr Srb.

Oba te stronnictwa, wskutek wyzywającej akcyi stronnictw niemieckich przeciw narodowi czeskiemu, mają stawiać w ściśle oznaczonych okręgach wyborców przy zbliżających się wyborach do Sejmu własnych kandydatów, przyczem oba te stronnictwa obowiązują się nawzajem popierać się. W odezwach wyborczych, jakie wraz z listami kandydatów będą ogłoszone, ma być położony szczególniejszy na to nacisk, że Młodoczesi i Staroczesi działają w ścisłem ze sobą porozumieniu.

Car we Francyi.

W Reims.

Reims, 20 września. Wczoraj o godzinie 3 po południu para carska, prezydent republiki Loubet i członkowie obydwóch świt udali się z Vitry do Reims dla zwiedzenia katedry i ratusza.

Reims, 20 września. Pośród prześlicznej pogody przybyła para carska do koronacyjnego miasta Reims, które wspaniale się przystroiło. Izba handlowa zbudowała imponującą bramę tryumfalną z napisem: „Au Tsar apôtre de la paix la chambre de commerce". Liczba wojska, skonsygnowanego dla zapewnienia porządku, wynosi około 30.000 ludzi. Już o godzinie 3 po południu dworzec został zupełnie odosobniony.

O godzinie 5 przybyła para carska z Loubetem. Mer miasta towarzyszył przy zwiedzaniu miasta gościom, którzy byli w katedrze.

Reims, 20 września. Mer na czele municypium, senatorzy, deputowani, prefekt i inni dygnitarze świeccy i wojskowi witali parę carską w uroczyście przybranej sali municypium. Gdy ukazali się carstwo, muzyki zagrały marsyliankę i „Boże caria chrani". Mer przedstawił carstwu obecnych dygnitarzy i dał wyraz radości, że Reims przyjmuje w swych murach tak dostojnych gości. „Ludność — rzekł mer — zwraca się z wdzięcznością do twórcy konferencyi pokojowej w Hadze, któremu udało się położyć kamień węgielny pod pokój w Europie".

Mer wręczył carowi w darze dwie stare księgi pisma świętego nowego testamentu w języku staro-słowiańskim, z których jedna pochodzi z XI, druga z XIV wieku. Na pierwszą z nich składać mieli królowie francuscy przysięgę w wiekach średnich.

Reims, 20 września. Arcybiskup ks. Langenieux nie chciał przedłożyć rządowi tekstu mowy, którą miał wygłosić podczas powitania cara w katedrze w Reims. Prezydent gabinetu zakazał skutkiem tego wszelkich przemówień w katedrze.

Compiègne.

Compiègne, 20 września. O g. 7 wieczorem dnia wczorajszego para carska powróciła tutaj z Reims.

Paryż, 20 września. „Temps" donosi, że były szef sztabu generalnego, Boisdeffre, prosił cara o audyencyę i zostanie przyjęty.

Compiègne, 20 września. Na dziś nie ułożono żadnego programu co do pobytu carstwa. Para carska, znużona uroczystościami, wypoczywa.

Paryż.

Paryż, 20 września. Za rzecz pewną uważać należy, że car nie przybędzie do Paryża.

Paryż, 20 września. Dzisiaj ma przybyć car do Paryża, jak zapewnia prasa nacyonalistyczna.

Compiègne, 20 września. Przybył tutaj prezydent paryskiej Rady municypalnej celem porozumienia się z prezydentem gabinetu, Waldeckiem-Rousseau, co do przybycia pary carskiej do Paryża. Waldeck-Rousseau nie przyjął jednak nawet Dausseta.

Socyaliści wobec cara.

Lille, 20 września. Socyalistyczna rada municypalna odrzuciła wezwanie prefekta, ażeby udekorować miasto z powodu przybycia cara do Francyi. Mer zabronił policyi miejskiej strzeżenia toru kolejowego, gdyż miejska policya nie ma obowiązku pełnić służby poza terytoryum gminnem.

Pogłoski o zamachu.

Paryż, 20 września. W nocy z dnia 18 na 19 b. m. strzelił ktoś do pociągu, odchodzącego do Compiègne. Stąd powstała wieść, jakoby wykonano zamach na prezydenta republiki, Loubeta. Kula rewolwerowa wpadła przez okno do przedziału, gdzie się znajdowały osobistości, zaproszone przez Loubeta. Nikt nie słyszał detonacyi. (To wywołuje zdziwienie; przyp. red.). W pociągu znajdował się prefekt paryskiej policyi, Lépine, i kwestor Izby deputowanych, Guillemin. Sądzą, że sprawca nieznany strzelił dla demonstracyi, ażeby zaznaczyć, że anarchistyczna „propaganda czynu" nie spoczywa.

Paryż, 20 września. Tutejsze dzienniki stwierdzają jednozgodnie, że wszelkie wiadomości o rzekomym zamachu anarchistycznym na pociąg, wiozący do Compiègne dygnitarzy cywilnych i wojskowych, **pozbawione są wszelkiej podstawy.** Cała rzecz redukuje się do faktu, że w szybie jednego wagonu w pociągu, którym do Compiègne jechali oficerzy, znaleziono otwór, jak gdyby wybity kamieniem.

Stwierdzono jednak, że otwór ten istniał już przed wyruszeniem pociągu, co uwidoczniono w raporcie kolejowym.

Sprawy afrykańskie.

Londyn, 20 września. Donoszą tutaj z otoczenia Krügera, że napad Bothy był z góry przygotowany.

Londyn, 20 września. Donoszą tu z Brukseli, że Krüger użyć ma pośrednictwa Stanów Zjednoczonych do zawarcia pokoju, gdyż Roosevelt uchodzi za zwolennika Boërów.

Haga, 20 września. Prezydent Krüger przygotowuje podobno memoryał do prezydenta Roosevelta, w którym prosi go o interwencyę pokojową. Roosevelt ma być o wiele przyjaźniej usposobiony dla Boërów, niż zmarły prezydent Mac Kinley.

Porażki Anglików.

Londyn, 20 września. Lord Kitchener donosi w dalszym ciągu o klęskach, poniesionych przez Anglików. Patrol, złożony z grenadyerów gwardyi, pod dowództwem kapitana Rebow, został na jednej ze stacyj linii kolejowej De Aar-New Port otoczony przez Boërów i wzięty do niewoli. — Kapitan i jeden z podoficerów zginęli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Tomasz i Paulina Baranowscy

zamieszkali przy ulicy Starowiślnej l. 27, obchodzą swe **srebrne wesele** Mszą św. w dniu 23 września b. r. w kościele św. Anny o godz. 9 rano odbyć się mającą, na którą zapraszają Szanowną Publiczność, przypominając się przytem i polecając łaskawej pamięci serc szlachetnych — jako wskutek utraty wzroku podupadli rękodzielnicy.

Tomasz Baranowski jest szewcem zupełnie ociemniałym i nie ma żadnych środków do życia.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	75
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	261	—
" Unionbanku	515	—
" Bankvereiu	427	—
" Laenderbanku	340	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
" " Południowej	81	—
" " Elbethal	456	—
" " Nordbahn	5500	—
" " Staatsbahn	612	50
" " Alpine	339	—
" Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 20 września 1901.

Banknoty austryackie	85	35
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	193	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	90
Zyto (na jesień)	7	03
Kukurudza	5	40
Owies (na jesień)	6	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% " " " "	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% " " " " " " 41-letnie	93	75	94	50
4% " " " " " " 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% " miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% " " " "	98	50	99	50
4% " kolejowe	91	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	520	—	540	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	427	50	431	50
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—

Rutynow. nauczycielka muzyki

udziela lekcyj gry na fortepianie po przystępnej cenie. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 1962 1 0

Starszy praktykant

lub **kantorzysta** — władający językiem polskim i niemiec. w mowie i piśmie, a posiadający piękne pismo — znajdzie umieszczenie za stosow. wynagrodzeniem.

Zgłoszenia własnoręcznie w obu językach napisane, z odpisami świadectw, należy nadsyłać pod: **„Przemysł“** poste restante **Kraków.** 2189 1 3

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 2191

Ogłoszenie.

Przełożeństwo Stowarzyszenia izraelitów postępowych w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na 1 stypendyum w kwocie 80 koron fundacyi im. b. p. **Dr. Stefana Eichhorna** dla ucznia r. m. szkół średnich w Krakowie.

Podania należy wnieść do dnia 27go września b. r. na ręce podpisanego.

Dr Adolf Fischler,
2194 **Kraków, ul. Grodzka Nr 61.**

Licytacya.

Wskutek uchwały c. k. Sądu w Skawinie z dnia 16-go września b. r. do L. E. 426 25, sprzedane będą przez publiczną licytacyę w dniu **10 października 1901 r.** o godz. 10 rano **we dworze Zelczyna** odbyć się mającą, następujące przedmioty:

100 worków owsa, 2 konie, 2 źrebięta, 2 wieprzki, 1 siodło nowe, 200 q siana, 60 q słomy, 7 kaczek,

o czem się chęć kupna mających zawiadamia. 2190 1 3

KONKURS.

W **Zakładzie sierót i ubogich fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu** jest wolna posada **kierownika** ośmiu warsztatów, z poborami 2000 K. rocznej płacy, odpowiedniem pomieszkaniem, ogrodem i opałem. Po roku zadowalniającej pracy może nastąpić stabilizacya z prawem do pięcioleci i emerytury. Od kandydata wymaga się technicznego wykształcenia tak teoretycznego, jak i praktycznego. Podania należycie udokumentowane z curriculum vitae wnosić należy do Kuratoryi fundacyi na ręce Dyrekcyi w Drohowyżu, poczta Mikołajów nad Dniestrem, najdalej **do 1go grudnia b. r.** 2193 1 3

Drohowyż, dnia 18 września 1901 r.
Stepek.

Ważne przy obecnym zjeździe dla Przemysłowców.

W okolicy Krakowa istnieje od 20 lat fabryka, prowadzona przez znakomitego, wszechstronnie za granicą wykształconego fachowca i właściciela tejże, rozpoczęta z małym kapitałem, rozwinęła się w tym czasie tak, że dziś same budynki przedstawiają wartość przeszło 100.000, i nie mogąc nastarczyć swych wyrobów dla odbiorców krajowych, odmawia w całości zamówieniom obcokrajowym, które przenoszą parę kroć stotysięcy rocznie.

Surowego materyału taniego mamy w kraju podostatkiem, przerobienie zaś tegoż na towar handlowy, nie wymaga skomplikowanych maszyn i czynności, raczej więcej czasu i nakładu kapitału, który jak dotąd przynosił 16% netto, mimo, że ilość produkcyi nie odpowiada rozmiarom tejże, gdyż fabryka w obecnym stanie, może wyrobić trzy razy tyle ile dziś wyrabia, produkuje więc stosunkowo drożej i dlatego musi się zadawalniać mniejszym zyskiem; z powiększeniem kapitału zysk ten znacznie się zwiększy. — Otóż, gdyby kto z PP. przemysłowców, kapitalistów, chciał kapitał swój korzystnie, pewnie i bez żadnego ryzyka ulokować w tem przedsiębiorstwie jako spólnik do połowy, a w razie życzenia objąć dział administracyjny i rachunkowy, za osobnem honoraryum, to za zgłoszeniem się do p. *Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 7 (Dział inseratowy „Nowej Reformy“)*, może otrzymać bliższe objaśnienia i fabrykę w szczegółach, oraz całą rentowność takowej zbadać na miejscu, gdyż zaledwie pół godziny drogi od miasta oddalona. Kapitał pożądany od 25.000 złr. wzwyż. 2179 2 0

Płyty scagliolowe

budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst, Baumaterialengeschaft, Mähr. Ostrau.**
2112 6 50

MAGISTER FARMACYI

dobrze polecony — poszukuje z dniem 1 października stałego umieszczenia. Wiadomość **w aptece w Suchy.** 2182 2 3

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5

SKŁAD FUTER MĘSKICH I DAMSKICH

miastowych jakoteż podróżnych,

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY i wszelkich galanteryi futrzanych

Przyjmujemy Futra do przechowania przez lato.
2056 4 10

Drukarz litograficzny, poszukuje kondycyi lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucyę. Zgłoszenia pisemne pod liter. *J. M.* do *Działu inserat. „N. Reformy.“* 2124 5 5

Do sprzedania w Dębnikach

tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec, domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże.
1820 8 10

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn** i **blond.**

W Krakowie u firm: Reim i Spółka, J. Hanak i Spół., R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 1864 5 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

WINOGRONA STOŁOWE

w 6—8 najszlachetniejszych gatunkach, wysyła franco w 5-cio kilogr. skrzyneczkach po 3 kor. 60 hal. **Adreas v. Tangel,** właściciel winnic, **Verseoz, Süd-Ungarn.** 1972 8 8

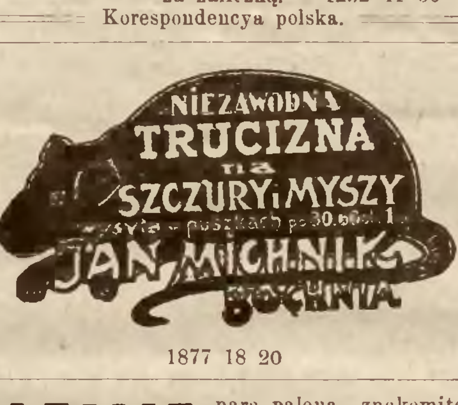
Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 41 50

Korespondencya polska.



1877 18 20

KAWA

parą palona, znakomite mieszaniny, pełny aromat, nadzwyczajna wydajność,

o 30% tańsza,

jak kawa palona w jakikolwiek inny sposób.

Mieszanina „Bourbon“	2 gatunki	za kilo zł.	1·40
„ Perłówki	2	„ „	1·60
„ Karlsbadzka	3	„ „	1·80
„ Triesteńska	4	„ „	2·—

przesyła za zaliczką franco do każdej poczty, przy odbiorze najmniej 4 kilo, choćby z kilku gatunków. 2135 3 26

Caffee-Grossrösterei „AU MIKADO“
WIEN. Centrale: I., Wollzeile Nr 8.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 355 21 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Na wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu odznaczone złotemi medalami, krzyżami honorowemi (złot.) i dyplomami.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Z dniem 15 października 1901 r. otwieramy w **Zakopanem,** w willi „Libeltówce“, Krupówki 15,

pensyonat dla panien urządzony na wzór zakładów angielskich.

Przyjmujemy panienki, które życzą sobie w odpowiednich dla swego zdrowia warunkach klimatycznych i hygienicznych dokończyć wykształcenia. W plan nauk wchodzą: Historya i literatura ojczysta, języki, muzyka, rysunki, malarstwo. Poza lekcyami konwersacya francuska i angielska. Angielka stale w domu. Zakład zostaje pod opieką renomowanego miejscowego lekarza. Przyjmujemy także panie i panienki, które li tylko pragną wzmocnienia sił, z wyjątkiem osób cierpiących na choroby piersiowe. 2192 1 3

Marya Sokołowska, Henr. Szumanówna, b. uczennice hotelu Lambert w Paryżu.

DLA PALĄCYCH

będzie szczególną przyjemnością we wszystkich państwach patentowany (nowość) **„Favorit.“** Podczas palenia ręka ma zupełną swobodę władania, palce są zawsze czyste i bezwonne. „Favorit“ jest bardzo praktyczny, żaden palący nieobędzie się bez niego. 2165 1 8

Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach.

Dnia 1 października 1901 r. rozpoczyna się w **c. k. rządowo upraw. Zakładzie wojskowo-naukowym** emer. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie, **kurs przygowawczy do**

egzaminu kadeckiego.

Egzamin ten zdawać może **każden** młodzieniec, który ukończył szkoły średnie, albo też zdał egzamin inteligencyjny, a uprawnia on do uzyskania rangi kadeta, a następnie oficera, bez poprzedniego ukończenia jakichkolwiek bądź szkół wojskowych. Na mocy tego egzaminu **uzyskuje się najprędzej stopień oficera w służbie czynnej.** — Nauka trwa na tym kursie przez cały rok. Uczą docenci uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorowie szkół średnich i oficerowie do nauczania ukwalifikowani.

Równocześnie otwiera się prywatny kurs przysposabiający 2146 2 3

do matury.

Z Zakładem połączony **internat i pensyonat.** — Wyjaśnień udziela i prospekty opłacone odwrotnie wysyła **Dyrekcya Zakładu w Krakowie, ul. Zacisze 2.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

8 40 0

Jarosławska fabryka biszkoptów i pierników STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu, 2173 4 4

zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki są umieszczone

na wystawie prób ZJAZDU PRZEMYSŁOWEGO przy ulicy św. Anny.

Uprasza o oglądnięcie, względnie o bezpłatne skosztowanie takowych.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bole w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie** już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i **w łatwy** sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadniecie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania podziękowania

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych **cenach do wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym **środkiem tajemnym, jego części** składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, **sok czereśniowy** 220.0, koper włoski, anyż, korzeń heleninm, amerykański silny **korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są **zmieszane.**

83 19 0

PRAKTYKANT

z chrześcijań. domu, zostanie przyjęty z początkowem utrzymaniem do handlu **„Linoleum“,** ul. Szewska 1. 2172 2 3

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze od frontu przy ul. Studenckiej pod L. 7, od 1 października do wynajęcia. 2171 3 6
Wiadomość na miejscu.

MIODOSYTNIA Włodzimierza Korczyńskiego w Brodach,

poleca wyborny stary miód w różnych gatunkach w beczkach i flaszkach. — Ceny niskie. Próbki wysyła się na żądanie. 2149 3 3

Werkmistrz

tokarski — (Polak), specyalista we wszystkich wyrobach z drzewa, bursztynu, ambroidu, celluloidu i t. p. i przyrządów elektro-techniczn., poszukuje odpowiedniej posady lub **spólnika** do założenia I. krajowej fabryki przyrządów do palenia itp. Potrzebny kapitał 3—5000 złr. Odbyt wielki i pewny. 2125 7 0

Adres: **Fr. Antoniak, Wien, V., Diehlgasse 5.**

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 9 52

Górskie stołowe winogrona

dojrzałe słodkie najszlachetniejszy gatunek . . . . Kor. 3·20
Naturalny czysty miód pszczelny . „ 6·60
W skrzyneczkach pocztowych dobrze opakowanych po 5 klg. wysyła opłatnie za zaliczeniem do każdej stacyi pocztowej. 2157 3 4
Sebastian Hahn, Werschetz Ungarn.

Większa kancelarya adwokacka

we Lwowie — **poszukuje koncypienta** z prawem substytucyi. — Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności **Dr Dziedzic we Lwowie, ul. Mickiewicza Nr 8.** 2183 2 3

NAUCZYCIELKA

z kilkunastoletnią praktyką, **poszukuje lekcyj** przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzyki, w rannych godzinach. — Adres: *Ul. św. Anny Nr 9, I. piętro, schody podwórzowe.* 2184 2 3

Kamienica dwupiętrowa

z oficyną, przy ul. Mikołajskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1965 5 10

Pokój kawalerski

z osobnem wejściem, z meblami i usługą, lub bez tychże, na II-giem piętrze przy Placu Szczepańskim L. 8, od 1-go października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 2277 3 0

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka,

niech pośle do **„Składu Win Greckich“, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 17 0

za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

Szkółki leśno-ogrodowe Tadeusza hr. Łubińskiego w Zassowie,

o. p. loco st. kolei **Czarna,**

polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 2 9

Cennik opłatnie i odwrotnie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 41 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Konkurs.

Do sklepu Kółka Rolniczego w Schodnicy potrzebny zaraz **Kierownik,** gruntownie obeznany z handlem spożywczym, biegły w buchalteryi i korespondencyi, z kaucyą koron 1000—2000.

Oferty wnieść należy najdalej do d. 25go września b. r. do Zakładu Kółka Rolniczego w Schodnicy i zaopatrzyć je w odpisy świadectw i referencye, należy podać także wymagane honoraryum. Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2154 3 3

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie w Promontor

w oryginalnych butelkach wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 20 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski.**